

RODZINA SZEWSKA

MIESIĘCZNIK

Organ „Związku Zawodowego pracowników Polskiej Spółki Obuwia Bata S. A. w Chełmku — Rodzina Szewska“

Rok II

Chełmek, październik 1937

Nr. 11/14

Właściwe tory pracy naszego Związku zawodowego

Nie wiem, czy byłoby to zbyt śmiałe, ale takie jest przynajmniej moje przekonanie, że związki zawodowe powstały z nienawiści pracobiorcy do pracodawcy. Myślę, że zrodziło je poczucie krzywdy i chęć zagwarantowania sobie pewnych praw.

Jeśli spojrzeć wstecz o lat 20 lub 30 i wyobrazić sobie ówczesne warunki pracy i płacy, wtedy nie trudno zrozumieć, że musiały powstać organizacje do walki ze złem.

Dawniej pracownik nie miał określonych godzin pracy ani terminu wypłaty wynagrodzenia, nie mówiąc już o jego wysokości. Nie chroniły pracownika żadne ustawy — zdany był na łaskę i niełaskę pracodawcy.

Z tych więc przyczyn związki zawodowe z natury samej były wymierzone głównie przeciwko pracodawcom. To wrogię nastawienie przetrwało do dnia dzisiejszego i poniekąd wypaczyło właściwe zadanie związku zawodowego. Zresztą wrogość była obopólna. Pracodawcy starej daty, którzy nie widzieli i nie mogli widzieć w pracowniku pomocnika ani współpracownika — pogłębiali nienawiść i w dużej mierze przyczyniali się do spotęgowania wrogości nastawienia.

W dzisiejszym życiu nie mamy już w takiej liczbie złych pracodawców. Rośnie zastęp światłych przemysłowców i handlowców i równocześnie z tym rośnie wzajemne zaufanie, wzajemne nawet ustępstwa: — współpraca.

Między światłym pracodawcą i światłymi jego współpracownikami umowa o pracę (zbiorowa) jest w obecnej dobie raczej wypełnieniem ustawą wymaganego warunku i nie rozdziela już na dwa wrogię obozy ludzi, którzy pod jednym dachem budują własną przyszłość.

Światły pracodawca bez umowy również wypłaci należne wynagrodzenie,

również da dobre warunki pracy, a to dlatego, że kieruje nim wyższa myśl. Częstokroć otacza on lepszą opieką swego pracownika, niż by to mogła zagwarantować nawet najlepsza umowa. A to dlatego, że nie myśli on kategoriami pracodawcy z przed 30 laty. Wie, że dobrze opłacony człowiek, więcej pracuje, że zdrowy i zadowolony człowiek lepiej pracuje.

W naszych zakładach dobre zarobki mieliśmy już przed zawarciem umowy.

Nasz związek zawodowy nie ma dlatego tego oblicza, jak inne związki. Nie zrodził się bowiem z nienawiści a tylko z konieczności prawa. I dlatego zadanie naszego związku różni się od innych i ma zupełnie inny cel. Myli się, kto sądzi, że związek zawodowy jest powołany jedynie do walki o lepsze warunki pracy i płacy. **Byłby to zbyt wąski zakres działania**, nie kompletny, gdybyśmy nawet mieli innych pracodawców, choćby takich, jacy istnieli przed 30 laty.

Już w samej nazwie słowo „Rodzina“ mówi wiele, ba! wszystko. Jesteśmy rodziną. I mamy te same kłopoty rodzinne i troski, co każda rodzina poszczególnego członka.

Myślmy szerzej. Nie kończmy naszego zainteresowania się firmą na opuszczeniu warsztatu po buczki i odbiorze wypłaty.

Dla nowoczesnego pracodawcy — bądźmy nowoczesnymi pracownikami.

Wobec pracodawcy obowiązują nas takie same uczucia — jakie pracodawca żywi dla nas. Jest to nawet naszym interesem.

Jeśli np. wybuchł w naszych zakładach pożar, wiem, że wszyscy pobieglibyśmy z pomocą.

Czyhają jednak na nasze warsztaty inne niebezpieczeństwa. Są one nie tak widoczne jak pożar, ale równie groźne. I tutaj tak samo jest koniecz-

na nasza pomoc, codzienna i wytrwała.

W czym tkwią niebezpieczeństwa dla nas i naszej pracy?

W nas samych!

Bez żadnej wątpliwości.

Przedsiębiorstwo samo nie powstało i samo nie może upaść. Wzniesli je ludzie i tylko ludzie mogą je doprowadzić do upadku.

Wartość małego przedsiębiorstwa jest odbiciem wartości właściciela przedsiębiorstwa a w dużym, odbicie wartości wszystkich pracowników.

Jakie to są niebezpieczeństwa?

Przed wszystkim ułomności charakteru ludzkiego. Między in. pijaństwo, zła wola wynikła z niezrozumienia swego stosunku do przedsiębiorstwa, niedbalstwo w pracy.

Pijaństwo powoduje zaciąganie długów, a więc nowych trosk, które nie pozwalają uczeiwie pracować, niedbalstwo przyczynia się do robienia strat, zła wola do niewykonania swych obowiązków.

Niech każdy z nas, a jest nas tysiąc ludzi, dziennie przyczyni się do straty 5 groszy, czyli 50 zł. razy 300 dni roboczych, wyniesie strata roczna 15 tysięcy złotych. Jest to kwota poważna. A przecież jakże łatwo zrobić dziennie 5 groszy straty. Wystarczy wyrzucić do odpadu przy siekaniu większy kawałek skóry, złamać igłę w maszynie, uszkodzić maszynę wskutek niesmarowania i t. p.

Czy to co obchodzi związek zawodowy?

Związek zawodowy nowoczesnych pracowników: t a k.

I jeszcze więcej. Związek ma zadanie uspołecznić pracownika. Ale o tym następnym razem.

Jan Malina.

Chelmek powinien się różnić od innych wiosek

Rzucone zostało hasło „Chelmek musi być czysty“.

W ślad za tym posypały się artykuły na temat czystości obuwia, odzienia, mieszkania, ogródków i ulic.

Propaganda za czystością wydała pewne owoce, jednakże nie w takich rozmiarach, jak być powinno. Wielu obywateli Chelmka zrozumiało hasło i zastosowało w życiu swoim kardynalne zasady porządku i czystości. Parkany zostały naprawione albo postawione na nowo, rowy oczyszczone, — słowem, dużo dokonano się zmian.

Ale mało tego wszystkiego.

Jeżeli przejdziemy się wzdłuż wsi, nie wywrze ona specjalnego wrażenia, albowiem wieś nasza nie różni się niczym od innych, pomimo, że wiele zmieniło się na lepsze.

Od mostu nad Przemszą do Paprotnika — Chelmek powinien zdumiewać przybysza.

Zdumiewać czystością domów i dróg.

Wysoką kulturą uprawy w ogrodach i na polach.

Standart życiowy mieszkańca Chelmka pomimo zwiększonych dochodów — nie podniósł się w takim stopniu, jakby to było pożądane. Zwiększona konsumpcja piwa, napojów wysokokowych — nie określa stopnia zamożności — raczej stopnia ciemnoty, gdyż rozumny, światły człowiek nie nadużywa alkoholu.

Faktem jest, że dochód mieszkańca Chelmka podniósł się bardzo znacznie.

Mamy to do zawdzięczenia powstaniu fabryki.

A jeżeli komuś na co nie starczy, jeżeli nie umie powiązać końca z końcem — może to pochodzić z dwóch przyczyn:

1) albo ma niepotrzebne lub nie-
zbyt konieczne wydatki,

2) albo naciąga wyższy standart
życiowy niewspółmiernie do dochodów.

Obserwując Chelmek — stwierdzić musimy, że wzrost dobrobytu przejawiał się na zewnątrz słabo.

Parkany w dalszym ciągu są zaniedbane, zielska obrosły nie tylko rowy, podwórza, ale ogródki warzywne, którymi dawno przestały się interesować gospodynie. Nigdzie nie widać troski o własne dobro.

Wieś nie dlatego nazywa się wsią, że charakteryzuje ją brud, połatane płoty, spróchniałe studnie, walące się dachy — wieś to skarb każdego kraju, rezerwuar niewyczerpanych skarbów — to żywa siła narodu.

Ktoś w jednej z pogadarek radio-

Nie powinni wśród nas być ludzie, którzy nie noszą naszego obuwia

W 36 numerze „Echa Chelmka“ przeczytałem artykuł wstępny pod tytułem „Wasze obuwie — Waszym wizerunkiem“ i uważam, że autor ma w zupełności słusność.

Nie wspominał o jednym jeszcze, bardzo ważnym szczególe, który właściwie nie jest szczegółem a bardzo ważną kwestią. Mianowicie o tym, że nie wszyscy noszą swoje obuwie, głównie odznaczają się tym współpracownicy.

Pełnię obowiązki portiera od przeszło 4-ech lat i widziałem przez ten czas wiele par butów na nogach naszych współpracowników. Poczynilem

wych dla rolników powiedział: „wy-
starczy, jeśli każdy zamiecie tylko
swoje podwórko a cała Polska będzie
czysta“.

Czystość idzie w parze z porządkiem. Kto zna porządek, jest i czystym, ale kto nauczy się czystości, nauczy się i porządku. A wiadomo jak bardzo potrzebny jest porządek przy pracy.

Dlatego rzucone zostało hasło „Chelmek musi być czysty“. Mądre hasło. Szkoda tylko, że zostało tak mało rozumiane. Ale nie jest jeszcze za-
późno.

wiele obserwacji. Jako batowiec boli mnie serce gdy widzę, jak inni noszą obce obuwie, chociaż sami produkują, starając się wyprodukować je najstarszemu i najlepiej.

Na ten temat czytałem już w „Rodzinie Szewskiej“ kilka słów, które przytoczę dla przypomnienia:

„Robimy buty. Jesteśmy przekonani, że robimy je dobrze.

Kto ich nie nosi, znaczy to, że nie ma zaufania do wartości własnej pracy. A kto nie ma zaufania do siebie — ten jest do niczego“.

(—) Szczygiel.

O specjalne odzienie robocze

Jeden z naszych czytelników pisze: „Chciałbym widzieć pływaka, któryby chciał płynąć w płaszczu kąpielowym. — Chyba, że wpadłby do wody przypadkiem.

Nie jest jednak przypadkiem, gdy widzimy przy maszynie pracownika, ubranego w takie odzienie, które utrudnia mu swobodę ruchu. Zbyt obcisła marynarka, sztywny kołnierzyk, może nieco za mały, obcisła koszula — to są przyczyny, które uniemożliwiają swobodny ruch i przeszkadzają w pracy.

Robotnik polski nie ma jeszcze tra-

dycji zawodowej. Widzimy go przy budowlu i przy pracy w ogrodzie, przy kopaniu studni i budowie drogi w jedynym stroju. Co najmniej zmieni buty.

Nie zastosuje daszka ochronnego przeciw słońcu, okularów przeciw odpryskom kamieni, a przecież każdy rodzaj pracy powinien wymagać odzienia przystosowanego do tej pracy.

My szewcy powinniśmy dawno już mieć specjalne odzienie.

Ale to tylko zależy od nas.

Od nikogo więcej.

Dla czego jednak nie mamy takiego odzienia?“

Koło Bezpieczeństwa Pracy

W dniu 13. X. br. zawiązało się na terenie naszych zakładów Koło Bezpieczeństwa Pracy.

Zadaniem Koła jest praca na terenie naszego Zakładu, mająca na celu wytworzenie pełnego bezpieczeństwa pracy i to zarówno w odniesieniu do pracy wykonywanej bezpośrednio przez człowieka, jakoteż grożącej niebezpieczeństwem dla otoczenia pracy maszyny.

Do celu powyższego Koło dążyć będzie przez:

1) ustalenie i wprowadzenie racjonalnych urządzeń technicznych w kierunku oświetlenia, wentylacji, ogrzewania, przestronności i czystości pomieszczeń robotniczych, bezpieczeństwa pracy przy maszynach, zorganizowanie środków ratowniczych;

2) należyte zabezpieczenie maszyn i budynków;

3) czuwanie nad bezpieczeństwem wewnętrznego transportu;

4) stosowanie ochron indywidualnych przy pewnych pracach;

5) pouczenie personelu o sposobach zabezpieczenia swej pracy;

6) opracowywanie lokalnych instrukcyj, przepisów bezpieczeństwa, sposobu obchodzenia się, napisów ostrzegawczych i t. p.

7) organizowania działalności oświatowej i uświadamiającej przez odczyty, pogadanki, wydawnictwa, założenie podręcznej fachowej biblioteki, utrzymywanie kontaktu z władzami i instytucjami dbającymi o bezpieczeństwo pracy;

8) prowadzenie „skrzynki pomyśłów“;

9) wyszkolenie zastępu pracowników w niesieniu doraźnej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach;

10) współdziałanie z miejscową ochotniczą strażą pożarną.

Koło składa się z Zarządu, do którego weszli: jako przewodniczący: p. Mrowiec; członkowie: pp. Kołodziej, Holipka, Warzecha, Iwanek, Jelonek, Przybylak, Opitek i Lindner, a z ramienia „Rodziny“ p. Mendela.

Celowa i systematycznie prowadzona akcja bezpieczeństwa pracy poza doniosłym znaczeniem społecznym i państwowym, przysparza znaczne korzyści materialne. Zmniejszona bowiem ilość wypadków przy pracy pociąga za

sobą zmniejszenie potrzeby świadczeń instytucyj ubezpieczeniowych, a tem samem w przyszłości obniżenie wysokości składek ubezpieczenia wypadkowego.

Dlaczego nie jadamy obiadów?

Jeśliby kto na to pytanie odpowiedział, że „wysusza“ go gorąco przy pracy, bijące z rozgrzanej maszyny i gorącej atmosfery hali — powiedziałby największe głupstwo.

Palacze w hutach, maszyniści kolejowi — oni mogliby coś powiedzieć o ciepłe, ale żaden z nich nie powiedziałby, że warunki pracy odbierają im apetyt do jedzenia.

Głód ma swoje prawa i pusty żołądek domaga się pokarmu, bez którego ani 10, ani 8 godzin człowiek nie może pozostawać, zwłaszcza jeśli pracuje intensywnie.

Po ugaszeniu pragnienia — najlepiej herbatą, gdyż piwo i mleko potęgają pragnienie — uczucie głodu wzmagają się i można go zaspokoić całkiem naturalnie.

Nie trzeba się poddawać „wysuszeniu“, tylko napić się czegoś i spożyć odpowiednią ilość pokarmu.

Maszynę nie naoliwi się namiastką, nie szuka się wody, aby funkcjonowała, musi być należycie karmiona.

To samo jest z organizmem ludzkim.

—:~::~:—

Kronika Rodziny

Orkiestra „Rodziny“, która ostatnio wzbogacona została o nowe instrumenty, otrzymała kilkadziesiąt kompletów nowych nut, wartości 300 zł. Orkiestrą dyryguje p. Mason, opiekę zaś sprawia p. Aleksander Powązka, który przyjmuje też zamówienia na orkiestrę z okazji różnych uroczystości, zabaw i imprez.

*

W miejsce starych legitymacji, zarząd wydaje nowe. Zamiany dokonuje delegat „Rodziny“ w każdej hali, do którego należy się zgłaszać bezpośrednio.

*

W zorganizowanych kursach języków obcych pobiera naukę języka niemieckiego 40 członków „Rodziny“. Stanowi to pomyślny objaw. Jak się dowiadujemy, kursy języka niemieckiego zostaną rozszerzone, za tym możemy być pewni, że naukę będą mogli pobierać wszyscy zapisani

członkowie „Rodziny“, wśród których jest ponad sto zapisanych.

*

Udzielanie pożyczek zostało wstrzymane w celu zebrania większej rezerwy gotówkowej dla tworzącej się kasy samopomocowej, która będzie mieć z tego względu silne podstawy finansowe i będzie mogła realizować wszystkie zamierzenia.

*

Przy portierni znajduje się skrzynka do listów dla zarządu „Rodziny“. Każda korespondencja załatwia się na najbliższym posiedzeniu zarządu. Listy należy pisać zwięźle, co ułatwia szybsze załatwienie.

*

Poradnia prawna czynna jest w każdy czwartek od godz. 16.30 do 17.30. Porad udziela p. Fries.

*

W dniu 11 listopada z okazji Święta Niepodległości sekcja teatralna wystawi przedstawienie z reżyserią Jeroniejewą. Po przedstawieniu — zabawa. Szczegóły zostaną ogłoszone osobno.

Sekcja teatralna przy pracy

Sekcja teatralna urządziła swoje pierwsze przedstawienie p. t.: „Radczyni Matylda“, rozpoczynając od razu udanie tak pod względem wykonania, jak i wyniku kasowego.

Zobaczyliśmy w sobotę, 9. X. br. farsę trzyaktową, która nas szczerze ubawiła.

W jednym domu mieszkają dwaj osobnicy o równobrzmiących nazwiskach. Różnią się tylko tym, że jeden mieszka nad drugim. Pierwszy jest radcą, człowiekiem statecznym, a drugi „złotym“ młodzieńcem, lubiącym się zabawić, popić i pograć w karty.

Na tym tle powstają liczne nieporozumienia i niespodzianki. Słudzy tych panów odsyłają sobie wzajemnie wszelkich wierzycieli, resztę dopełnia tragi-komedia, gdy do statecznego radcy trafia wesoła Mimi, pewna, że trafiła pod dobry adres, a do młodego jego

imiennika zjeżdża żona pana radcy, poczeiwa p. Matylda.

Przedstawienie podobało się ogólnie, zresztą ze względu na reżyserię p. Jerofiejewa, można się tego było spodziewać.

Wykonawcy, z małżeństwem Jerofiejewami na czele, spisali się znakomicie. Bardzo był też udany debiut panny „Mimi“, po której widać już znajomość sceny.

Życzylibyśmy sobie częściej takich przedstawień, chociażby i dlatego, że zbliża się sezon.

Przedstawienie dało dochodu: — 99 złotych.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa. — Zauważyliśmy wśród gości brak współpracowników z Chrzanowa i Oświęcimia oraz okolicy; mogli co najmniej przybyć na przedstawienie, które było przygotowane dla wszystkich, nie tylko dla mieszkańców Chelmska.

Zapraszamy do współpracy

Piszcie do „Rodziny Szewskiej“. My wiemy, że nie potraficie pisać językiem literackim, ale tego od Was nie wymagamy.

Piszcie o swej pracy, swoje spostrzeżenia, uwagi — mogą one przyczynić się wiele dla naszego dobra.

Komitet Redakcyjny

(—) PAWELA, przewodniczący.

Z wydawnictw

ODZIEŻ ROBOCZA i OCHRONNA:
Hummel H., dr, str. 72; ilustracyj 37
Wyd. Instytutu Spraw Społecznych
Warszawa (1937 r.)

W piśmiennictwie naszym w dziedzinie higieny i bezpieczeństwa pracy brak było dzieła, traktującego zagadnienie właściwej odzieży do pracy.

Łukę tę stara się wypełnić omawiana książka.

Właściwa odzież przy pracy jest ważnym czynnikiem higieny i bezpieczeństwa pracy; ułatwia ona pracę, wzmacnia poczucie bezpieczeństwa, wpływa na dobre samopoczucie robotnika, przez co zwiększa się wydajność i dokładność pracy.

Treść książki dzieli się na 3 części następujące: właściwość tkanin co do ich przydatności na odzież roboczą i ochronną, odzież robocza i odzież ochronna; treść jest dopełniona 37-ma ilustracjami.

Poruszane zagadnienia traktowane są pod kątem praktyczności; książka zawiera np. takie działy: „Koszt ubrania roboczego“, lub „Dlaczego ubranie robocze noszone bywa niechętnie“.

Książką tą powinni zainteresować się kierownicy fabryk, robotnicy i firmy, wytwarzające odzież ochronną i roboczą.

Humor

Anglicy śmieją się ze Szkotów, Paryżanie z Marsylczyków.

Mariusz i Olivier są legendarnymi bohaterami niezliczonych anegdot.

Tego lata dwaj ci nierozłączni przyjaciele przyjechali do stolicy na wystawę. Spacerują i oglądają miasto — nie można powiedzieć, niebrzydkie miasto, ale oczywiście daleko mu do Marsylii. Doszli do Etoile, zachwycają się łukiem triumfalnym.

— *Piękny łuk! Spójrz Olivier, ile tu gołębi! Boże mój, ile gołębi! Jeden, dwa, trzy, cztery...*

Z boku stoi jakiś młodzieniec o ponurej minie. Widzi — przyjezdni z prowincji. Podchodzi do nich zdecydowanym krokiem.

— *Co tu robicie?*

— *My? Nic.*

— *Jakto nic! Liczyliście coś. Przed wami stoi policjant. Proszę wytłumaczyć się, coście liczyli.*

— *Ależ naprawdę nic, panie komisarzu... Liczyliśmy gołębie.*

— *Gołębie? Czyż nie wiecie, że jest to zakazane? Ile naliczyliście gołębi?*

Mariusz jąka się.

— *Ile? Czyż mogę pamiętać? — W każdym razie nie więcej, niż pięćdziesiąt.*

— *Pięćdziesiąt? Po franku za sztukę. Placicie 50 franków kary.*

— *Kara? Proszę. Niech się pan nie gniewa, panie komisarzu, nie znaliśmy tutejszych przepisów.*

Mariusz płaci 50 franków i idąc polami Elizejskimi z zadczwoloną miną szepcze do Oliviera:

— *Co za głupcy ci Paryżanie! — Wierzą we wszystko. Przecież ja naliczyłem co najmniej ze dwieście gołębi!*

Korzystajcie

z usług

jadalni fabrycznej

Wydawca: „Związek Zawodowy Pracowników Polskiej Spółki Obuwia Bata S. A. w Chelmsku — Rodzina Szewska“.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Pawela. — Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka